

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Na przełomie

Dnia 16 sierpnia 1914 roku — na uroczystym zebraniu najpoważniejszych reprezentantów narodu, spalono wszystkie sztandary partyjne. Społeczeństwo polskie w Galicji zwarte i jednolite — w chwili przełomowej, w chwili wybuchu olbrzymiego pożaru światowego — wraz z żywiej czującą częścią społeczeństwa Królestwa Polskiego, opowiedziało się jednogłośnie za jednym sztandarem, a mianowicie, sztandarem Legionów Polskich. Wokoło znaku Orła Białego, zatkniętego w dniu 6-go sierpnia przez Piłsudskiego na skrawku wolnej części Królestwa Naczelny Komitet Narodowy skupił cały naród, rzucając na ziemię polskie żagiew wojny z Moskwą. Ten wspaniały odruch ludzi wolnych, ludzi czynu, nie płynął z sentymentu tylko. Niedostateczna byłaby to pobudka, by posłać tysiące młodzieży, najlepszych synów ojczyzny, na śmiertelny bój. Nie uczucie samo było kamieniem węgielnym Naczelnego Komitetu Narodowego.

Polski rozum stanu nakazał nam wówczas połączyć rozwiązanie sprawy polskiej z Austrią — a przez nią oprzeć się o sojusz z dwuprzemierzem, by Polacy, dorzucając dobrowolną ofiarę z krwi i mienia do ogólnej pożogi wojennej, mogli później stanąć przy wspólnym ołtarzu wolności. Był to moment wielkich nadziei i wielkich rachub politycznych. Wypadki wojenne, w żywiołowym tempie biegnące, otwierały przed Polską, wyzwolełą z jarzma rosyjskiego, horyzonty świetlanej przyszłości. Wszyscy oczekiwaliśmy z upragnieniem tej chwili, w której wolna Warszawa lawiną ruszy wraz z Legionami przeciwko swemu odwiecznemu wrogowi, porwana wielkim dziejowym słowem Monarchy, któremu Naród Polski długoletnim doświadczeniem nauczył się ufać. Wbrew tym oczekiwaniom nadeszły inne czasy. Wypadki dziejowe nie potoczyły się po linii najmniejszego

oporu. Ciężkie doświadczenia i ogniomą próbę przejść musieli ci, którzy, z przysięgą wolności na ustach, skupili się około sztandarów Legionowych.

Padły w Polsce słowa słodkie, słowa kuszące — głoszone szeroko i daleko przez naczelnego wodza rosyjskiego. Z niemi i za niemi runęła na Piemont polski, Galicję, olbrzymia masa wojska rosyjskiego, rozlewając się na trzy ćwierci nieszczęsnego kraju. Wszystko, co było śmielsze, żywsze w narodzie polskim, poszło z Galicji na ciężką bezdomną tułaczkę, na wychodźczą poniewierkę wśród obcych, nieumiejących częstokroć odczuć i zrozumieć tragicznego położenia tych, którzy uchodzili przed wrogiem, bo z nim pogodzić się żadną miarą nie chcieli. Straszliwy walec wojenny przeszedł kilkakrotnie po drugiej polskiej dzielnicy, pozostawiając wszędzie za sobą zgłiszczoną i ruiny całych wsi i miast, wdeptane w głąb nadzieje rolnika, rozkopane i stratowane do cna polskie skiby. Wielkie i kuszące były słowa bizantyjskie. Liczmanem złączenia wszystkich ziem polskich pod berłem Romanowych błysnęły one przed oczy polskie, oslepiając niektóre z nich swym pozornym blaskiem. Chytra i zręczna była demagogia kozacka, szafująca w Galicji dobrem publicznym i prywatnym, by w ten sposób rozpętać instynkt społeczny mas i pozyskać je dla siebie.

Jeżeli przypomnimy sobie rzucone w owym czasie narodowi polskiemu przez jego wrogów oskarżenie straszne, ubliżające w najwyższym stopniu, polskiemu honorowi, a w najdrobniejszej nawet mierze nieuzasadnione — bo oskarżenie o zdradę — wówczas zrozumimy ciężkie i trudne położenie Naczelnego Komitetu Narodowego. Strwożone wojenną pożogą serca ludzi słabszych były przyspieszonym tempem. Przeciwnicy nasi polityczni cisnęli nam w twarz obelgę, iżemy lekomyślnie rzucili dobrowolnie ofiarą krew polską na szalę wypadków dziejowych, iżemy zbyt pochopnie i zbyt silnie złączyli spr-

wę polską z państwem, które przegrać może wojnę. Nie było środka walki, któregooby nie próbowano, by rozbić naszą organizację polityczną i wojskową. Nie cofnięto się nawet przed zbrodniczą agitacją w Legionach, dążąc do zniszczenia tego najwyraźniejszego symbolu antyrosyjskiej orientacji Polaków — najpoważniejszego i kulturą najstarszego narodu w Słowiańszczyźnie. Każdą trudnością polityczną, rozłąką naszych pułków, doświadczenia, jakie przejść musiał młody żołnierz, szykany, jakimi traktowały go jednostki nie stojące na wysokości zdania — starano się wyzyskać, by wpływ Naczelnego Komitetu Narodowego osłabić w narodzie — a Legiony oddać na pastwę dezercji i przeniwierstwa.

A jednak organizacje nasze ostały się w całości. Ostały się bezwzględnie ukochanym ideą, której wierność zaprzysiężyli w dniu 16 sierpnia — ostały się mocną i twardą konsekwencją.

Dzisiaj, kiedy z każdym kilometrem ziemi polskiej, oswabadzanej z jarzma rosyjskiego przez zwycięski pochód armii sprzymierzonych na wschód, wzrasta również aktualność sprawy polskiej jako sprawy międzynarodowej, dzisiaj przekroczyliśmy już granicę przełomu, wchodząc w okres rozkwitu i siły. Jednolitością i spoistością wewnętrzną mocni, pójdziemy dalej w raz obranym kierunku — po ostateczny tryumf i ostateczne zwycięstwo.

Opowiada się wiernie przy nas oswo-bodzona Galicja — staje po naszej stronie Królestwo, wstrzymujące się na razie od żywiołowego ruchu w oczekiwaniu poważnych aktów politycznych — opowiada się za polskim czynem zbrojnym Warszawa, nad słuchającą tylko, kiedy zabrzmią wielkie słowa monarsze. Dobrą więc i pewną idziemy drogą ku wyzwoleniu narodowemu. Dzisiaj zwracamy się nie do topniejącej z dniem każdym garstki przeciwników naszych, lecz do ludzi dobrej woli, których w Królestwie ludzono przez tyle czasu mamidłami.

Garść wspomnień

I.

Niedalekie są te wspomnienia, ale dość dalekie, aby odpowiedzią być dla tych, co mniemają, że ruch niepodległościowy, że koncepcja państwa polskiego, że wreszcie Legiony pojawiły się ni stąd ni zowąd. Że wybujały pod sztucznym żarem niezwykłych czasów. Że narodziły się, jako jeszcze jeden objaw zabijackiej gorączki polskiej, leżącej na ślepej tam, gdzie świecą najpiękniejsze hasła.

Tymczasem nic bardziej przemyślanego, jak skierowanie polityki niepodległościowej na ten tor uciążliwy, którym ona teraz kroczy.

Mówi się: „Legiony powstały w czasie wojny“, — „Legiony są niedojrzałym owocem polskiej pochopności“ i t. d.

Nic podobnego. Nie tworzy się z niczego dwudziestotysięcznego wojska w czasie wojny.

I organizacja rdzenna wojska polskiego i ideologia związanej z Zachodnią Europą demokratycznej Państwowości Polskiej, dziś przez N. K. N. popularyzowana — wszystko to istniało od dobrych lat kilku, zarówno w kraju jak na emigracji.

Pobudka wyszła oczywiście z Galicji, a za Galicją poszła najpierw emigracja.

Na entuzjazmie młodzieży zbudowano mozolny gmach polityki niepodległościowej i entuzjazm poddał się jej dyrektywom. Polityka ta może jak każda polityka wygrać lub przegrać — ale polityka ta była i była jedną z najbardziej zimnym kierującą się rozumem w doborze środków. Żadne sympatie w wyborze sprzymierzeńców nie grały tu i nie mogły grać roli.

Myśląc o początkach pracy wojskowo-niepodległościowej na emigracji widzę przedewszystkiem Belgję, która ruchu niepodległościowego najsilniejszym bodaj była ośrodkiem.

W Brukseli spotkaliśmy się w roku 1909-tym w kilka osób, które blisko miały się żyć ze sobą. Wszystkich nas studja nad Belgją przywiodły do rozmyślenia o wolnej Polsce. Bo dzieje tego nad miarę uroczego kraju dziwnie mocno odbijały wszystkie argumenty przeciw bezpośrednim dążeniom naszym do wolności skierowane. Za to kochaliśmy Belgję. Ona uczyła nas swoim rokiem trzydziestym, że gdy cały naród „do broni“ krzy-

knie — to wolność ma już w zanadrzu. Belgja uczyła nas namacalnym swoim przykładem — jaką nicością jest sztucznie pędzony przemysł Królestwa i jak mało groźną jest dla nas „strata“ rynków rosyjskich.

Wszak o Belgji mówiono przed trzydziestym rokiem, że nie będzie istnieć bez rynków holenderskich. A Belgja oderwała się junacko od Holandji i pokazała, że naród wolny zdobywa sobie sam takie rynki, jakie mu się żywnie podoba.

Już w roku 1910-ym, dnia 16-go stycznia założyliśmy stowarzyszenie dla dążenia do Polski Niepodległej. Było to „Stowarzyszenie imienia Lelewela“. Wyraźnego programu nie mieliśmy jeszcze. Nasz statut był krótki i męski. Kazał nam on surowo, ciągle, nie mrużąc oczu pracować nad podniesieniem polskości i polszczyzny w każdej dziedzinie życia. Tak, aby z każdej polskości wybuchnęła siła twórczą, domagającą się wszystkich praw. Ktoś nazwał ten statut zakonnym. — A jednak był on wesoly, pełny swobody, entuzjazmu, jak my wszyscy.

Rzecz w tem, że przewidywał jedną rzecz, która Polaka zawsze straszy.

Oto, chcieliśmy, poczynając od siebie stwo-

Bezwzględna neutralność wam zalecano — ludząc trójfrontowym, „prawdziwie polskim“ patriotyzmem? Neutralnym podczas wojny, może być tylko ten, kto posiada odrębność państwową, która musi być uszanowaną i siłą, która tę neutralność obronić potrafi. Czemże jest neutralność propagowana w naszych obecnych warunkach, jak nie krwawą ironją, głoszoną w chwili, kiedy nas niszczy i tępią tryby światowej wojny, kiedy krew polska strumieniami się leje, pali się polski dobytek, a obywatel tej ziemi w piwnicach i dołach ziemnych ratować się musi od śmierci? Czemże jest taka neutralność, jak nie najgorszym oportunizmem ludzi słabych i tchórzliwych, jeżeli poza nami i bez nas decydują się najważniejsze losy naszego narodu, a on wobec tak doniosłych faktów zachować się ma biernie? Tak pojęta neutralność jest uczuciem robaka, deptanego stopą olbrzyma — jest jednoznaczna ze śmiercią i zupełną zagładą narodu. Żywego narodu nie będą dzisiaj krajać na kawały, neutralny, a więc bezwolny, wydany będzie przy likwidacji wojny na łup i pastwę jego wrogów. Z tych więc pobudek musi się strzedz polskie społeczeństwo przed neutralnością i daleko idącą rezerwą w obecnej wojnie.

Przeciwnie — niechaj się zbudzi rycerski duch tej piastowskiej ziemi! Bezwzględne ukochaniem wolności silni, heroizmem wielcy, spoistością wewnętrzną złączeni, w imię wielkich tradycji narodowych skupmy się około zbrogzonego już dzisiaj obficie krwią serdeczną, ale i okrytego wspaniałą chwałą sztandaru Legionów.

Nasi wrogowie i przeciwnicy przekonają się muszą, że nie jesteśmy narodem karłów, ani ludzi małych, których głód lada jałmużną, lada ochłapem, lub też kromką chleba zaspokoić można. Nasz głód jest duży, to — głód dwudziestomiljonowego narodu.

Skupiając się około Naczelnego Komitetu Narodowego, pamiętajmy, że akcja jego podczas obecnej prowadzonej wojny dąży bezwzględnie do złączenia dwóch pełnych zaborów, a więc niepodzielnego Królestwa Polskiego z Galicją, by w związku z Austrią zaspokoić nasze narodowe i państwowe dążenia.

Władysław Sikorski
Szef Departamentu Wojskowego
Naczelnego Komitetu Narodowego.

„Wiadomości Polskie“ № 34.

Obłęd w rosyjskich kołach wojskowych

Ostatnie klęski, jakie poniosła armja carska w Galicji były ciosem niespodziewanym tak dla sfer kierujących wojskowych, jak i dla samego społeczeństwa. Wypadki zasze są dla Rosji czemś niepojętym, więc rozpacz i obłęd ogarnia wojskowych - moskali i dyktuje

rzyć w Polsce poczucie odpowiedzialności i powołać nanowo chęć chodzenia drogami najsilniejszego oporu.

Zabieraliśmy się do roboty po belgijsku. Postanawialiśmy uczyć się tego wszystkiego, co nam w Polsce będzie do owej roboty potrzebne. Badaliśmy urzędzenia Belgów polityczne i społeczne, uczyliśmy się cnót tego narodu, który tak niedawno zdobył niepodległość. Przyrzekliśmy sobie za powrotem do kraju poznać go cały, nauczyć się jego potrzeb i warunków, wejść w sam środek jego życia, każdy rodzaj pracy przeniknąć potrzebą niepodległości — wykazać, że niepodległość musi być na przedłużeniu każdego naszego przedsięwzięcia, jeśli nie chcemy, żeby ono się zlamowało. Postawiliśmy namo przed oczyma wszystkich pracujących w Polsce (o próżniakach wszelkiego rodzaju, bohaterach in spe i t. d., myśleliśmy z pogardą) Ojczyzny wizję napół zatraconą, Ojczyzny żywej i zobowiązującej. W gronie naszym „królewskim“ był jeden Galicjanin, Juljusz Kaden, tem prócz swego talentu ciekawy, że w psychice jego nie dokonał się ów zgubny podział na trzy zabory.

M. D.

im bądź fantastyczne brednie, bądź dziecięco naiwne poglądy lub wręcz bezcelne kłamstwa. Widząc że społeczeństwo wreszcie dochodzi do poznania właściwego stanu rzeczy starają się za wszelką cenę utrzymać prestige oręza rosyjskiego.

Dla zobrazowania tego obłędu niech służą poniżej przytoczone wyjątki z biuletynów wojennych P. A. T. i „Russk. Inwalida“, organu ministerjum wojny.

W biuletynie P. A. T. z dnia 21 maja znajdujemy taki kapitalny ustęp:

„Liczba straconych przez nieprzyjaciela w boju dział — około dwudziestu — jest niewielka w stosunku do masy ogólnej, ale wskutek bądź braku zaprzęgów, bądź wyczerpania koni, wskutek niedokarmienia ich, bądź wreszcie wskutek zmniejszenia się zapasu pocisków, których nieprzyjacieli w tym czasie wystrzelił 2 do 3 milionów, nieprzyjacieli pozostawił na tyłach, na poprzednich swych pozycjach, kilkaset dział; wyrównało to istniejącą na korzyść nieprzyjaciela różnicę.

„Możliwe jest, że opłacając potokami krwi każdy swój krok i zacząwszy zużywać w ciągu miesiąca drugie pół miliona żołnierzy, nieprzyjacieli pozyska jeszcze pewną wygraną terytorjalną; wszelako nasze koła, posiadające autorytet, są mocno przekonane, że resztki pułków nieprzyjacielskich z pustymi skrzyniami nabojuwami (sic!) już nie oderwą się od frontu naszego, gdzie oczekuje je los wielu armji, z którymi już mieliśmy do czynienia“.

Biuletyn wojenny tejże agencji z dn. 20 maja fantazjuje znów na temat „ogromnej gęstwiny wojska niemieckiego“, które utworzyło falangę, zaopatrzoną obficie w działa. „Posiadając tak gęstą budowę — powiada biuletyn — falanga nieprzyjacielska rozwinęła straszny ogień, ale, oczywiście, nie była zdolna ani do ścigania, ani do skomplikowanego manewrowania“ bo „potrzebowano 20 dni na przejście tych niewielkich odległości, które oddzielają San od Gorlic“. „Nie widać jeszcze oznak — rozwijania się (!?) falangi na całym froncie“. „Postaramy się możliwie najszerszej wyzyskać przedstawione przez Niemców wdzięczne cele, zwiększwszy liczbę baterji naszych“.

Jeszcze bujniejszą fantazją odznacza się „Russkij Inwalid“. W № z dnia 18 maja pisze:

„Najbliższym następstwem uchylenia się (!?) wojska naszego od dalszej bitwy w warunkach poprzednich i zawleczenia (!) w tym celu przeciwnika w warunki nowe, nad rzeką San, jest znaczne odsunięcie wroga od jego sieci kolejowej i Krakowa“.

„Przyczyną przyparcia nas na drugorzędnej części naszego frontu było nieprzeszkodzenie przez trójporozumienie przewożeniu przez Niemców wojska ze wszystkich frontów, dokądkolwiek zechcą“. „Na linii Sanu nieprzyjacieli tegoż dnia zbliżał się dopiero do Przemyśla, spuszczać się bardzo powoli i ostrożnie z gór, obawiając się być przypartym do nich (!). Po opisie rzekomej wielkiej klęski armji austriackiej na Bukowinie, konkluduje: „Klęska, armji bukowińskiej zadana, wetknęła grubą pałkę w śmigie koła wyprawy krakowskiej“. Na innym znów miejscu pociesza „Russk. Inwalid“ siebie i tych, którzy mu jeszcze uwierzyć zechcą, w następujący sposób:

„Parcie Austriaków i Niemców ku Sanowi nie jest operacją strategiczną, gdyż nie ma przed sobą celu, którego osiągnięcie byłoby decydującem. Jeśli w tem natarciu biorą udział główne siły Niemców, to operacja ta jest próżnym uderzeniem a nawet błędem strategicznym, oddala ich bowiem od podstawy operacyjnej i odsłania (o zgrozo!) cały front i drogę do Berlina.

Jeśli — przeciwnie — natarcie przedsięwzięto niedostatecznymi siłami, to skończy się ono zwykłym odwrotem i zupełnym wycieńczeniem“.

W № 101 — 103 „Russkiego Inwalida“ znajdujemy znów kapitalną krytykę taktyki niemieckiej: „Pomysł przebiecia się przez współczesny ogień działowy przy pomocy potwornego klina, w starożytnym szyku zwar-

tym opiera się na ulubionych przez Niemców obliczeniach matematycznych. Rzeczywistość atoli zna czynniki potężniejsze od liczb, więc prawidłowa na papierze rachuba zawodzi w praktyce“. W zakończeniu oceny sytuacji „Inwalid“ konkluduje: „Przesilenie nowej wyprawy niemieckiej się zbliża. Ważymy się powiedzieć, że nie dopnie niczego; tyle tylko, że opóźni nasz pochód na Berlin i to w stopniu mniejszym, niż gdyby Niemcom udało się zgnieść naszą armję w Galicji Zachodniej... Wojsko rosyjskie na froncie galicyjskim wciąż się pomnaża, siły zaś przeciwnika topnieją“. Z półtora miliona Niemców, którzy od Dunajca wyruszyli, według najskromniejszego rachunku (!) ubyla już część trzecia — pół miliona (!) z jeńcami włącznie“.

Ta rzadka bezczelność w kłamstwach i fantastycznych bredniach jest jeszcze jedną więcej oznaką pogromu Rosji.

Z. W.

LIDZE KOBIEŃ.

*Nie płytka miłość teraz w tym pożarze,
Gdy świat zażęgła krwawa wojny wić.
Jednemu serca nie ofiaruj w darze,
Dla milionów musi ono bić.*

*Zognić się musi nienawiści wbrew
Miłością, cały świat obejmującą.
Kobieto! Tęczę bądź odkupującą;
Niebem dobroci za tę wszystką krew!*

(Paraf. z Kat. Bauer). Wł. Orkan.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów).

Wolbórz, 10 czerwca.

Miasto nasze w dniu dzisiejszym widziało niezwykłych gości.

Oto od strony Piotrkowa ukazał się orszak, z rozwiniętym sztandarem z Matką Boską Częstochowską z jednej, a białym Orłem z drugiej strony.

Do orszaku należał ks. Antosz, Kapelan II brygady, uczestnik bohaterskich bojów Legionów w Karpatach, kilku poważnych przedstawicieli Dep. Wojsk. i jako ozdoba a zarazem straż honorowa 4 ułanów, z plutonu sztabowego Komendy Legionów.

Grupa ułanów i przedstawiciele Legionów po porozumieniu się z ks. Wikarym, zastępcą proboszcza w szyku paradnym udali się do kościoła.

Ułani z obnażoną bronią otaczając sztandar narodowy, mimowoli zwracali myśl obecnych na dawne czasy gdy polscy rycerze, podczas Ewangielji Św. obnażali miecze, na świadectwo obrony Wiary i Ojczyzny.

Ci dzisiejsi polscy rycerze idąc w bój również krew przelewają za te polskie ideały, skierowując swe miecze przeciw najzawziętszemu wrogowi wiary Katolickiej i Ojczyzny naszej, przeciw Moskwie.

Serce wzbierało jakimś niewystowionem uczuciem, że coś się stało wielkiego, że kończy się nasza niewola, boć przecie to polscy żołnierze, idą przed baldachimem w kornej ale bohaterskiej postawie. — To już jest Polska?! nasze marzenia się ziszczają, — toć przecie to żołnierz polski, którego sto lat nie było.

I na niejednej twarzy ludzi starszych można było spostrzedz wzruszenie głębokie, po niejednej twarzy pomarszczonej na ten widok łza szczęścia się stoczyła — a twarze młodych i ich oczy gorzały blaskiem jakiegoś zapachu, jakiegoś pragnienia — jeszcze niezdecydowanego, gdyż pokrytego — niepewnością.

Po skończonym nabożeństwie, podług uprzedniego ogłoszenia przez księdza, lud tłumnie zebrał się na rynku, aby wysłuchać przemówień przedstawicieli Legionów.

Zgromadziło się około 2000 osób: włościan, mieszczan a nawet żydów.

Przemówienia przedstawicieli Legionów, a szczególnie mowa ks. Kapelana Antosza, wywarły głębokie wrażenie na słuchaczach.

Ks. Kapelan wzywał wszystkich do walki o Wiarę św. i Ojczyznę, dowodząc, że Moskal jest wrogiem tych najświętszych dla nas rzeczy.

Inni mówcy w słowach gorących nawoływali ludność do organizowania się, do budowania lepszej przyszłości i do wstępowania do Legionów,

Nastrój na zebraniu panował podniosły, przemówienia sprawiły głębokie wrażenie,—dzień dzisiejszy będzie przełomowym w opinii miejscowej,—ludność zachęcona gorącemi, a trafiającemi do przekonania słowami zabierze się do budowania Niepodległej Ojczyzny, a młodzież pogarnie się do szeregów wojska polskiego.

Wieczorem na probostwie odbyła się skromna kolacja dla Legionistów, przy udziale miejscowych i okolicznych obywateli.

Nastrój serdeczny, jak zwykle pod polską strzechą,—kilka przemówień okolicznościowych— a między innymi śliczna improwizacja wierszem dziarskiego ułana Mączki, na cześć ks. Kapelana Antosza — przyjaciela ułanów z Karpat. B.

Sulejów, 12 czerwca.

W ostatnich dniach zwołane zostało zgromadzenie gminne w sali Straży Ogniowej, gdzie Lustrator c. k. Komendy Obwodowej p. Kwitniowski, w przeszło 1½ godz. mowie zaznajomił zebranych z ustawami, jakie na razie wprowadzone zostaną; upomniął też energicznie zebranych, że najmniejsze uchylene się od władzy gminnej karane będzie najnajsurowiej.

Dowiedzieliśmy się, że w najbliższej przyszłości mają być sprowadzone rasowe krowy, świny i kozy szwajcarskie, celem rozmnożenia takich na wsi. Nabywać je można za pośrednictwem zarządu gminnego. Na koniec oświadczył p. Lustrator, że wszystkie tegoroczne zasiewy zboża zakupione zostaną przez c. i k. armię, a tylko część niezbędną pozostawi się gospodarzom.

Tegoż dnia po południu zebrali się pełnomocnicy Gminy z nowomianowanym wójtem p. Domaradzki i p. Kwitniowskim na czele, dla uchwalenia prowizorycznego budżetu na rok 1915.

Podnieść należy, że obywatelstwo sulejowskie zadanie swoje należycie pojmuje, bo nie bacząc na tak ciężkie czasy, uchwalono z ogólnego budżetu 36,000 kor., olbrzymią część na szkolnictwo, szpital i oświetlenie elektryczne miasta. St. Os.

KRONIKA

— **Nabożeństwo żałobne.** Dziś o godz. 9 i pół w kościele po-Bernardyńskim odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Czesława Falkowskiego stud. Un. Jagiellońskiego, leg. polskiego, zmarłego z ran dnia 9 czerwca r. b. w Krakowie.

— **Doniosła sprawa.** W kwestji poruszonej przez nas we wczorajszym artykule pod powyższym tytułem piszą z Wiednia:

„Delegacja krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, złożona z prezesa Federowicza, sekretarza dr. Benisa i posła do parlamentu Zieleniewskiego, przebywa obecnie na obszarach Królestwa Polskiego, zajętych przez armję austriacko-węgierską, aby znaleźć podstawy wzajemnego stosunku gospodarczego tego kraju do Galicji.

To usiłowanie wytworzenia ściślejszego współzycia gospodarczego należy powitać z żywym zadowoleniem. Kraj na północ i północny wschód od Krakowa, który od 1815 roku znajdował się pod panowaniem rosyjskiem, od wieków stanowił organicznie pod względem gospodarczym związaną z królewskiem miastem dziedzinę. Zarówno ten kraj, jak i ziemia krakowska przez sto lat ciężko cierpiały z powodu dotychczasowego podziału. Zwycięstwom zjednoczonych armji należy zawdzięczać, że obecnie znowu między temi dwiema dzielnicami kongresówki, zbudzi się gospodarze współzycie“.

— **Podrożenie cukru.** Jak wiadomo, kupcy m. Piotrkowa posiadają wielkie zapasy cukru, jednak w ostatnich czasach cena cukru stale jest śrubowaną; dzieje się to wskutek „kalkulacji“ pp. hurtowników, którzy poczuwszy się panami sytuacji, mają chęć robić „interesy“. Ceny cukru z 10 kop. (28 hal.) za funt, podskoczyła do 15 kop. (42 hal.). Co będzie dalej? Widocznie p. p. hurtownicy tęsknią do potrojenia ceny na cukier.

— **Prezes N. K. N.** Prof. W. L. Jaworski bawi na kuracji w Lubaczowicach na Morawach. W pierwszych dniach lipca obejmie prezes Jaworski znowu urzędowanie.

— **W sprawie przeniesienia siedziby N.K.N.** Z pewnego źródła dowiadujemy się, że komenda

twierdzy krakowskiej odmówiła zezwolenia na przeniesienie siedziby N. K. N. do Krakowa. Odmowa umotywowana jest okolicznością, że żadnym urzędem, komitetem, władzom i t. p. nie jest dozwolony pobyt w twierdzy znajdującej się na stopie pogotowia wojennego.

— **Kursy wakacyjne dla nauczycieli.** Jak się dowiadujemy, mają powstać w Zagłębiu Dąbrowskiem z początkiem lipca r. b. kursy wakacyjne dla nauczycieli. Kursy, te będą miały za zadanie uzupełnienie wiadomości nauczycieli z zakresu historii, literatury polskiej i innych przedmiotów, nieznanych w szkolnictwie rosyjskiem.

— **Odmowa zakupu zboża.** Komitet obywatelski miasta Warszawy otrzymał ofertę nabycia 3 milionów pudów zboża w ziarnie w Czelabińsku. Po zbadaniu bliższem tej sprawy, transakcja ta okazała się niemożliwą, gdyż przewiezienie tej ilości zboża z powodu zastanowienia ruchu na kolejach syberyjskich byłoby niemożliwym, a przemienienie na mąkę natrafiłoby na nieprzewidywane trudności z powodu braku paliwa.

Wobec tego K. O. zrezygnował z przedstawionej mu oferty.

— **Monety polskie.** W pow. mirhorodzkiem pod Gottawą znaleziono skarb złożony z monet z czasów królów polskich, a przeważnie króla Zygmunta III-go.

Donoszą o tem gazety warszawskie.

— **Ograniczenie praw poddanych austriackich i niemieckich w Rosji.** Poddani państw nieprzyjacielskich w Rosji pozbawieni w myśl decyzji senatu z d. 22 lutego b. r. praw obrony sądowej zostali obecnie wyzuci z prawa obrony swoich interesów również w drodze administracyjnej. Wynika to z rozporządzenia głównego zarządu kolei rosyjskich przytoczonego w „Kurjerze Warszawskim“ z d. 31 maja. Wszelkie pretensje zgłoszone przez obcych poddanych po wybuchu wojny mają być w myśl tego rozporządzenia pozostawione bez rozwiązania.

— **Subsydja dla właścicieli majoratów.** Rada ministrów postanowiła wydać ze skarbu subsydja następującym właścicielom majoratów w Królestwie, zubożonym wskutek wojny: ochmistrzowi, senatorowi Neudhardtowi, właścicielowi majoratu Bołdżymów i ochmistrzowi J. A. Romejko-Hurko, właścicielowi majoratów Kibiejki i Góry.

— **Pogłoski o Neudhardtzie.** „Rusk. Wied.“ donoszą, że słynny Neudhardt, znany z rewizji, przeprowadzonej przed kilku laty w administracji i finansach Rosji, ma objąć wysoki urząd administracyjny na kresach. Neudhardt był niedawno na audjencji w kwaterze u ks. Mikołaja Mikołajewicza.

— **Kary prasowe w Rosji.** Zamknięto, jak donoszą „Rusk. Wiedom.“, dziennik „Nowyj Wschod“.

— **Potyczka chińsko-rosyjska.** Niedaleko Burczumu, na terytorjum chińskiem miała miejsce potyczka między kozakami i żołnierzami chińskimi. Są ranni i zabici po obu stronach.

— **Tajna fabrykacja wódki.** W gub. wileńskiej została wykryta tajna sprzedaż wódki przez gorzelnie. Wódkę sprzedawano po 12 rubli za garniec.

— **Wódz rosyjski — członkiem akademii.** Akademija umiejętności rosyjska zaprosiła Mikołaja Mikołajewicza na swego członka honorowego.

— **Śmierć Puryszkewicza.** Umarł w Odesie Puryszkewicz, ojciec znanego pośta do Dumy, najnowszego „przyjaciela“ polaków... p. Dmowskiego.

— **Na rzecz Czerwonego krzyża.** Tutejsza ekspozytura policji złożyła w administracji naszego pisma kwotę 10 kor. ofiarowane przez p. Esterę Judkiewicz na rzecz Czerwonego krzyża.

— **Wstrzymanie ruchu kolejowego.** W Wilnie wywieszono obwieszczenie, że wstrzymany jest ruch kolejowy na liniach następujących: Warszawa-Dźwińsk, Dźwińsk-Ryga, Ryga-Mitawa.

— **Nawet szubienice okradał.** W pewnym państwie, pewien urzędnik, został aresztowany za to, że fabrykował fałszywe, asygnaty na wydatki, związane z wyrokami śmierci. Ponieważ za każdego powieszzonego należało się od 60 do 100 rubli, a „powiesił“ ten urzędnik na papierze z górą 900 osób, więc też dorobił się znacznej fortuny. Przy rewizji znaleziono u niego przeszło 45,000 rubli.

Gdzie to było? Oczywiście: w Rosji. Urzędnikiem tym jest p. K. N. Usticzew, sprawujący obowiązki pomocnika dyrektora kancelarii naczelnika okręgu kubańskiego.

Donosi o tem „Riecz“.

Z piśmiennictwa i sztuki

K. Łepkowski: Szlakiem Legionów z ilustracjami Ryczkiewicza. Wiedeń, 1915. Bohaterski pierwiastek, zawsze silnie zaznaczający się w literaturze polskiej nabiera w chwilach obecnych coraz żywszych barw, przejawia się w coraz plastyczniejszych kształtach. Około twórców legionów, około polskiego żołnierza i czynów jego zaczyna powstawać legenda. Żywot i dzieło legionisty polskiego XX wieku utrwała się w polskiej pieśni, by kiedyś następne polskie pokolenia mogły przeżyć „chwilę jedną tak górną, jak ich przodkowie całe życie“.

Dziś w rozgwarze bitew pieśń nie rozwinęła się w całem bogactwie i przepychu, w jaki je odziewają z pewnością chwile

powojenne. Niemniej pojawiają się wciąż zwiastunowie przyszłej potęgi Szutki.

Drobny zbiór Łepkowskiego „Szlakiem legionów“ jest jednym z tych zwiastunów.

Tchnąca zawsze głębokim szczerym sentymentem, lub bohaterskim poszumem skrzydeł orlich, płacząca pacierzem lub błyskająca piorunem ma w tym drobnym tomiku przyszła poezja polska herolda przyszych swych dzieł i cudów. Osnuła na wypadkach życia bieżącego opiewają te wiersze nadzieje legionów i legionistów, ich smutki i radości, ich bohaterskie boje, ich życie i śmierć. Najmocniejszym akcentem dzwonią strofy spowiedzi z największej niedoli polskiej — z walki braterskiej pod przymusem losu. Najwymowniejszą jest „Choińka“ — opowieść wigilijna o tem, jak „się poznali major Roja i sztabkapitan, pan Kwieciński“, jak ich zaznajomiła ze sobą kołęda, śpiewana przez obydwóch w noc Bożego Narodzenia w różnych, nieprzyjacielskich względem siebie, okopach. r.

Ostatni, piąty Nr. „Gońca Polowego Legionów“ zawiera, obok działów zwykłych (rozporządzeń, kroniki i t. d.) rzecz pierwszorzędnej wartości historycznej: „Dzieje walk 2-ej Brygady Legionów Polskich“. Praca doprowadzona jest do połowy marca t. j. do czasu, gdy po blisko półrocznej bohaterskiej kampanji tatrzańskiej, bukowińskiej i galicyjskiej, operując zrazu wspólnie, potem oddzielnie, oddziały drugiej Brygady na kilkotygodniowy wypoczynek zesłły się w Kolomyji. Sto sześć bitew i potyczek, w tem pamiętna bitwa pod Moitokowem 29 października, pięciodniowa bitwa pod Kirli-Babą 18-22 stycznia, sześciopdniowe bitwy pod Maksymcem i Zieloną, bitwy pod Rajajłową, Sołotwiną, Korolówką, zdobycie Jezupola, Niżniowa, Tamacza, — oto epicki bilans tej półrocznej kampanji młodego żołnierza polskiego. Autor „Dziejów walk 2-ej Brygady“ z umysłu unikał wszelkich impresji osobistych i opisów barwnych. Dał zwarty, kościisty zarys — nic więcej, ale to co dał, jest jakby krosnami, na których przyszył historyk-artysta będzie mógł wyhaftować cudowny epos naszej dzisiejszej walki o Wolność. S.

Walki na 300 kilometrowym froncie

Berlin. Korespondent wojenny „Berliner Tageblatt“ donosi z austriackiej kwatery prasowej: Skutkiem przełamania frontu na wschód i południowy wschód od Jarostawia uzyskano jednolitość ofensywy na całej linii od Sieniawy aż poza granicę besarabską. Lewe skrzydło tego przeszło 300 km. mierzącego frontu prze teraz, lubo nieraz hamowane przez rosjan, ciągle naprzód, podczas gdy za Dniestrem, gdzie rosjanie rozpaczliwie bronią przyczółków mostowych, operują skutecznie wojska gen. Pflanzer. Na ostateczny wynik tych decydujących walk wypadnie zapewne jeszcze poczekać chociażby, bo rosjanie z uporem i rozpaczą bronią swych pozycji. To jedno jest już wszakże pewnem, że nieprzyjaciel w żadnym odcinku nie zdoła się zrekonstruować, ani też nie potrafi korzystnie ugrupować swoich sił bojowych.

Wołyń zagrożony

Sztokholm. (w. wł.) „Dageblad“ donosi z Piotrogradu; „Nowoje Wremja“ donosi w cenzurowanym artykule, że rząd rosyjski wprowadził w gubernji wołyńskiej zarząd wojskowy. Skutkiem tego zydzi i cudzoziemcy muszą w ciągu czterech dni opuścić miasta Kijów i Zytomierz. „Dageblad“ wnosi z tego, że Wołyń, gubernja granicząca z Galicją, została przez rząd rosyjski uznana za zagrożoną, jako leżąca już w sferze operacji wojennych.

Sazonow o wojnie

Bukareszt (w. wł.) Minister spraw zagranicznych Sazonow oświadczył sprawozdawcy „Rieczy“, że Rosja nie przygotowuje się do kampanji zimowej, ponieważ według jego mniemania wojna zakończy się znacznie wcześniej. O wyniku wojny Sazonow milczy, jednak z pewnego zarządzenia (?) rosyjskiego rzędu wynika, że Rosja z przyczyn wewnętrznych chciałaby, aby się wojna jak najrychlej zakończyła.

Włosi są już rozczarowani wojną

Bazyleja (w. wł.) We Włoszech szerzy się przygnębienie z powodu klęsk nad Isonzą. Dzienniki, które podlegały do wojny, spuszczaają z tonu a nawet nie szczędzą krytyki kierownictwu armji. „Sera“ pisze: „Stoimy, niestety, nie wiele dalej, aniżeli gdzieśmy byli przed trzema tygodniami. Lecz zadanie jest trudne“. „Italia“ pisze: „Nie doceniałiśmy przeciwnika. Cały świat twierdził, że Niemcy i Austrija giną z głodu, a teraz stawia Austrija niesłychany opór, którego złamanie wymagać będzie bardzo ciężkich ofiar“.

Francusko-włoskie wymówki

Bazyleja. (w. wł.) Pisma rzymskie przygotowują ludność do niepowodzeń oręża włoskiego nad Isonzą, ponieważ austriacy w górskiej okolicy, której są panami, znajdują wszelkie dla siebie ułatwienia!

„Temps“ paryski tłumaczy niepowodzenia włosków brakiem dokładnych danych o siłach nieprzyjaciół nad Isonzą.

Duchowieństwo włoskie na wojnie

Lugano. (w. wł.) Według „Giornale d'Italia“ 17,000 księży i mnichów włoskich pozostaje w służbie wojennej. Tylko 700 pełni funkcje duchowne, 1000 służbę sanitarną a reszta jako kombatancki i obowiązani do służby wojskowej.

W przededniu zajęcia Lwowa

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 17 czerwca w południe:

Również wczoraj pobite armje rosyjskie nie mogły się nigdzie utrzymać.

W Galicji środkowej cofają się one dalej na całym froncie w kierunku północno-zachodnim i wschodnim, pod osłoną silnych straży tylnych. Armje sprzymierzone prowadzą energiczny pościg.

Na północ od Sieniawy postępują nasze wojska przez Cieplice i Cewków. Znaczne siły rosyjskie, które walczyły jeszcze na galicyjskim terenie, zostały wczoraj wśród ciężkich strat odrzucone za granicę monarchji. Równocześnie na wschodzie dotarły wojska sprzymierzone do Lubaczowa, po zaciętych walkach odebrały rosjanom Niemirow i ruszyły dalej w kierunku Janowa.

Na trakcie lwowskim, pod Wołczuchami, wojska armji generała Boehm—Ermolli'ego odrzuciły jeszcze za wieczora silne rosyjskie straże tylne za Wereszycę a o północy

zdobyły szturmem zachodnią część Gródka

Również na południe od Gródka został zachodni brzeg Wereszycy oczyszczony od wroga. (Gródek, 25 kilometrów przed Lwowem Uw. Red).

Na południe od Dniestru sytuacja na ogół bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 17 czerwca w południe:

Na froncie Isonzy odparły nasze wojska pod Plawą znowu liczne ataki nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty. W skalistej okolicy Krna trwają walki wojsk górskich.

Na granicy karynckiej wczoraj nic istotnego się nie zdarzyło.

W Tyrolu zostały odparte ataki nieprzyjacielskie na przełęcz Tilia, w okolicy Tofana, pod Tre Sassi, Buchenstein i w górach Monte Coston (na wschód od Folgaria).

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Tyrolczycy chcą bronić swego kraju

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że od chwili wypowiedzenia wojny przez Włochy, władze wojskowe zarzucają się prośbami pochodzącymi z Tyrolu, w których petenci w gorących, patriotycznych słowach proszą o powierzenie obrony kraju pułkom pochodzącym z Tyrolu. W odpowiedzi na to, władze wojskowe ogłosiły, że niezadługo nadejdzie chwila, kiedy pułki tyrolskie walczące obecnie na północy, będą mogły wrócić do stron rodzinnych, by się tam zmagać z wrogiem swego kraju.

Manifestacja w sejmie chorwackim

Zagrzeb. Onegdaj otwarto Sejm chorwacki na krótką sesję. Przew. Magdycz wśród entuzjazmu Izby podniósł zapal wojenny narodu chorwackiego dla konstytucyjnego monarchy. Mowca potępia wiarołomstwo Włoch i podkreśla patriotyzm Chorwatów. (Frenetyczne długie oklaski w całej Izbie. Okrzyki: Niech żyją nasze wybrzeża! Nasze morze! Obyśmy potrafili obronić nasze ziemie!). Galeria bierze udział w manifestacjach. Przewodniczący zakończył okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym przez całą Izbę. Upoważniono przewodniczącego do wysłania depeszy hołdowniczej do cesarza i naczelnego komendanta armji arc. Fryderyka z zapewnieniem niezachwianej wierności Chorwatów i życzeniem zwycięstwa dla austriackiego oręża. Po odpowiedzi prezydenta na interpelacje posiedzenie zamknięto; następne w piątek.

Nieposłuszna Serbja

Frankfurt. (w. wł.) Jak donosi korespondent „Frankf. Ztg.” z Konstantynopola, Serbja odrzuciła stanowczo propozycję czwórporozumienia, aby odstąpiła na rzecz Bułgarji większy obszar Macedonji, co miało być dla Bułgarji nagrodą za porzucenie neutralności.

Atak lotników tureckich na Imbros i Lemnos

Konstantynopol. Komunikat urzędowy z 14 czerwca: Na froncie dardaneelskim 13 czerwca zrana, zniszczyła nasza artylerja, ustawiona naprzeciw Arburnu, nieprzyjacielskie pozycje artyleryjskie. W nocy z 13 na 14 czerwca wdarł się nasz patrol do nieprzyjacielskich rowów strzeleckich pod Sedil-Bahr i zdobył karabin maszynowy i dużo broni palnej. Jeden z naszych lotników przeleciał wczoraj nad wyspami Imbros i Lemnos i obrzucił bombami nieprzyjacielski obóz na Lemnos.

Koszta wojenne Anglii

Kopenhaga. (w. wł.) Motywując konieczność przyznania rządowi angielskiemu dodatkowego kredytu wojennego w wysokości 250 milionów funtów szterl., Asquith oświadczył: Codzienne wydatki wojenne, które wynosiły niedawno jeszcze 1 1/2 miliona dziennie, dziś wzrosły do 2,600,000 funt. szterl. a oczekiwać należy, że wzrosną do 3 milionów, ponieważ z przystąpieniem Włoch do trójporozumienia rozszerzył się znacznie teren bojowy, a wraz z tem, z natury rzeczy, wzrosły zobowiązania Anglii względem swych aljantów.

Deportacja b. ministrów portugalskich

Genewa. (w. wł.) Donoszą z Lizbony: Byli prezes ministrów i minister wojny Pimenta de Casto, b. minister wyznań Medeiros, b. minister marynarki admirał Brito i przewodca partji reformistów Machado dos Santos zostali skazani na deportację i 11 czerwca wywiezieni na wyspy Azorskie.

Lotnicy francuscy nad Karlsruhe

Berlin. (w. wł.) Francuska flotyła napowietrzna, która obrzuciła bombami Karlsruhe składała się z 5 aparatów. Lotnicy francuscy krążyli nad

miastem przez trzy kwadransy, od trzech na siódmą do pół do ósmej zrana i szczególnie na części miasta, leżącej w pobliżu pałacu książęcego i politechniki, skierowali swe ataki. Od rzuconych bomb poniosło śmierć na miejscu 19 osób, 14 osób jest ciężko rannych. W wojskowe gmachy bomby nie trafiły.

Przyczynę do nastroju ludności włoskiej

Bazyleja (w. wł.). Rzymska „Tribuna” zwraca się w gwałtownej apostrofie do sceptyków i wogóle ludzi krytycznie się odnoszących do wojennej imprezy włoskiej i, jako środek zaradczy, poleca ogłoszenie prawa, że ten kto rozsiewa pesymistyczne wieści o bitwach, kto mówi o ryzyku i trudnościach obecnej wojny, lub tylko szerzy niewiarę w zwycięstwa włoskie, winien być za zdrajcę ojczyzny poczytany.

Na froncie francuskim

Biuro Wolfa donosi z głównej kwatery niemieckiej pod datą 16 czerwca: Francuzi w dalszym ciągu z wielką wytrzymałością usiłovali przełamać nasz front na linii Levin—Arras.

Wszystkie ich z olbrzymim nakładem amunicji, gęstymi falami podejmowane ataki zlamaly się w ogniu naszych dzielnych wojsk, które nieprzyjacielowi ciężkie zadaly straty.

Na północ od Perthes i Le Mesnil, miejscami nowe walki, bez żadnych wszakże dla nieprzyjaciela korzyści.

W Karlsruhe skutkiem ataków nieprzyjacielskich lotników, wielu obywateli poniosło śmierć lub rany. Jeden z nieprzyjacielskich aparatów lotniczych został przez niemiecki aparat bojowy zestrzelony, drugi zaś pod Schirmok zmuszony do wylądowania.

OGŁOSZENIA

W Sali Stowarzyszenia Rzemieślników i Handlujących w Piotrkowie

odegrają lódzcy artyści dramatyczny

pod kierun. p. A. PIEKARSKIEGO

W Sobotę, 19 i Niedziele, 20 czerwca b. r.

T A M T E N

dramat z czasów rewolucyjnych w 1905 r. w 5 aktach
Gabryeli Zapolskiej.

Akt I w restauracji, II aresztowanie, III u generała Horna, IV śledztwo w X pawilonie, V na Sybir.

Szczegóły w programach.—Programy bezpłatne.—W antrakcie koncert orkiestry pod batutą dyr. St. Mańkowskiego. — Ceny miejsc: od 5 koron do 50 halerczy. Początek punktualnie o godz. 6-ej, a koniec o godz. 9 m. 15 wieczorem. — Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Szymańskiego przy ulicy Kaliskiej, a w dniu przedstawienia od godziny 3-ciej przy kasie.

NAUCZYCIELKA

przyjmie kondycję na lato lub na stałe. Kilkoletnia rutyna, świadectwa. Wiadomość: ul. Szydłowska 9 m. 7.

WĘGIEL

M. ALT

główny przedstawiciel dla sprzedaży węgla Akcyjnego Tow. Kopalni węgla FLORA,

objął wyłączną sprzedaż węgla na Królestwo Polskie

Z KOPALN: Flora, Kazimierz, Reden, Paryż, Rudolf i Mortimer.

Biuro mieści się w Dąbrowie, ul. Klubowa № 21.

Przedstawiciel firmy p. REICHER bawi przez dziś i jutro w Piotrkowie. Hotel Polski. Zastać można od 10—12 i 3—5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska 1. 13

KONKURS

Na obszarze zarządzanym przez c. i k. Komendę obwodową w Noworadomsku są do obsadzenia na razie prowizorycznie: jedna posada lekarza miejskiego w Noworadomsku i dwie posady lekarzy okręgowych, t. j. jedna dla okręgu sanitarnego w Pajęcznie, a druga dla okręgu w Przyrowie — z siedzibą w miejscowościach o tych samych nazwach.

Do każdej z tych posad przywiązana jest stała płaca 3.000 Koron rocznie.

Obowiązki lekarzy określone będą szczegółowymi przepisami.

Ubiegający się o te posady muszą być doktorami wszech nauk lekarskich i wykazać się dostatecznym uzdolnieniem fizycznym, nieposzlakowanym charakterem, oraz znajomością polskiego języka.

Kandydaci z pewną praktyką położniczą mają pierwszeństwo.

Odpowiednio zaopatrzone podania należy najdalej do 15. lipca 1915 r. przysyłać do c. i k. Komendy obwodowej w Noworadomsku, gdzie również można zasięgnąć bliższych wyjaśnień.